Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 14. Kraków, Czwartek 4 Kwietnia 1895. Rocznik IV.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szewska L. 7, parter.

Wszelkie przesyłki adresować należy: Józef Kleinberger, ulica Szewska, L. 4.

Rękopisów nie zwraca się.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.

Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2,—we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Towarzysze! Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości I-go Maja!

„NAPRZÓD“

wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Prenumerata wynosi:

W Austryi:		W Krakowie:	
Rocznie . . . złr.	3·60	Rocznie . . . złr.	3·—
Półrocznie . . „	1·80	Półrocznie . . „	1·50
Kwartalnie . „	—·90	Kwartalnie . „	—·75
Miesięcznie . „	—·30	Miesięcznie . „	—·25
W Niemczech:		**We Francyi:**	
Rocznie . . .	7 marek	Rocznie . .	10 franków

Pojedynczy numer kosztuje 7 ct.

Dla członków Stowarzyszeń robotniczych, odbierających pismo nasze w większej liczbie, pozostaje dotychczasowa cena za pojedyncze numery **bez zmiany.**

Redakcya i Administracya.

PRZEGLĄD.

W Belgii grozi znów strejk masowy. Nienawistne zaślepienie rządu nie chce ustąpić słusznym żądaniom całego narodu w sprawie reformy wyborczej do rad gminnych. Tak jak rząd chce mieć tę reformę, wygląda ona na szyderstwo chyba. Bogaci mają mieć aż po cztery głosy, podczas gdy biedni jednym muszą się zadawalniać, wyborca musi mieć skończonych lat 30 (!) i przez dwa lata mieszkać w gminie. Robotnicy już oświadczyli stanowczo, że takiego projektu nie przyjmą, choćby mieli zrobić rewolucyą. Rząd odpowiedział na to powołaniem pod broń milicyi i obsadzeniem parlamentu policyą.

W hutach szklanych w Charleroi strejkuje już około 5.000 robotników, w mieście Renaix przyszło już do krwawego starcia między ludem a żandarmami.

Coraz ostrzej zarysowują się przeciwieństwa, wywołane zaciętym oporem rządu.

Na prima aprilis obchodziły zjednoczone Niemcy ogromną „narodową“ szopę imienin Bismarcka. Człowiek, który wywołał trzy wojny, który przez to przyczynił się do mordu 80.000 młodzieży na polach bitew, który troskliwie hodował giełdziarzy i zatykał żarłoczną paszczę junkrów pruskich coraz to nowymi ofiarami z kieszeni ludu, Bismarck stoi dziś na szczycie „patryotycznej“ chwały. Ci, którzy przy jego pomocy są dziś potężni i silni, krzyczą hurrah! na jego cześć! proletaryat już dawno wydał swój sąd o Bismarcku i nie ma powodu, tego sądu zmieniać.

Człowiek „krwi i żelaza“ nie zasłużył niczem na miłość ludu, a wszystkiem na jego przekleństwa.

Wiele gniewów i kwasów narobiły petycye . . . . **skonfiskowano skonfiskowano** . . nędzy galicyjskiej.

Klerykalne blagi stronników ks. Badeniego czyta się tak wesoło, że jeszcze jednę z nich i to aż „z za morza“ wyjmujemy z łamów jednej z gazet polskich w Ameryce.

Oto artykulik:

„Ks. Jan Badeni przeciw socyalistom. — W Galicyi pojawiają się już od czasu do czasu socyaliści-Polacy; z obczyzny nachwytali tej nauki. Nowinkarze ci urządzili sobie walne zebranie w Krakowie dnia 27 stycznia, pod przewodem swego głowacza Daszyńskiego. Wśród nich stanął niespodzianie ks. Jan Badeni, młody, gorliwy, uczony kapłan i pisarz, i w imię braterstwa a wolności, tak cennej socyalistom, zażądał głosu. Wolność — słowo to tak potężne, że na jego wspomnienie dozwoliło zebranie przemówić księdzu, Wszczęła się tedy szczera rozprawa pomiędzy księdzem a Daszyńskim. Badany stanowczo naczelnik, zeznał i oświadczył w końcu, że nie wierzy w Boga. Zdziwienie i zgorszenie ogarnęło słuchaczy, a ks. Badeni ze spokojem i odwagą nie szczędził słów kapłańskich, wykazując obłędy i nieszczęścia bezbożności. Krakowscy socyaliści wysłuchawszy księdza, oświadczyli pod koniec, że ludziom i narodom niezbędną jest religia, a przyjęli z wielkiem zadowoleniem obietnicę ks. Badeniego, niezwykłego w takiem zgromadzeniu gościa, że znowu przybędzie na najbliższe ich narady i wyłuszczy im encyklikę Ojca Świętego Leona XIII. o sprawie robotniczej.

Tak podziałał na umysły krakowskich socyalistów ks. B.“

Nie ma co mówić; ksiądz Badeni „zrobił szkołę całą“.

Komu się pieniądze łatwo pożycza? Ze sprawozdania „Banku krajowego“ za r. 1894 wyjmujemy następujące znamienne cyfry: 79 właścicieli wielkich posiadłości dostało 4,483.700 złr. pożyczek, 221 właścicieli domów 3.326.950 złr., a 706 chłopów dostało 643.500 złr. Taki sam mniej więcej stosunek był i za lat poprzednich. 502 panów dostało 18,238.600 złr. podczas gdy 1747 mieszczan dostało 19,480.000 złr. a 3599 chłopów dostało 3,150,000 złr. Tymczasem „Bank krajowy“ to instytucya założona kosztem kraju, a zatem z podatkowych pieniędzy; teraz zrozumiemy łatwo. dlaczego tylko najbogatsi korzystają z niej pełnymi garściami!...

Nieszczęsna „kuzynka“ koalicyi figurowała znów podczas debat parlamentarnych z okazyi tymczasowego budżetu, jaki miała izba poselska uchwalać. Poseł dr. Lueger i tym razem przyparł p. ministra Madeyskiego do muru i wskazał na niezbite artykuły pism opozycyjnych, które wyliczały całe gromady członków rodzin Madeyskich, Estrejcherów i Dunajewskich, szczęśliwych krewniaków, którzy nagle a niespodziewanie wdrapują się na urzędy, na katedry uniwersyteckie, na różne „posady“, choć są jeszcze strasznie młodzi, a nieraz nie posiadają egzaminów...

Minister Madeyski odpowiadał jak mógł, ale żadnego faktu nie obalił, bo jak mówił: „byłoby to niżej jego godności!“... Tak samo bronił się niegdyś i baron Pino, minister handlu i wnet potem musiał wylecieć z ministerstwa...

Naturalnie że Koło polskie i o kauczukowym języku poseł Szczepanowski bronili „swego“ ministra jak mogli, co im się jednak nie udało wcale... „Kuzynka“ koalicyi straszy więc dalej w kurytarzach parlamentu austryackiego.

Teraz już rozchodzą się wieści, że p. minister Madeyski, w razie gdyby — nie daj Boże — ustąpił, zostanie prezydentem sądu krajowego w Krakowie.

Maszyna w przemyśle.

Postęp nowoczesnej techniki i mechaniki, rozwój maszyn i zastosowanie takowych do coraz to nowych gałęzi pracy przemysłowej przybiera z dniem każdym, niemal z każdą minutą wprost „potworne“ rozmiary.

W państwie wybuchowych gazów

przez Eugeniusza Fourniére'a.

(Z francuskiego).

(W kopalni 600 metrów pod powierzchnią ziemi siedzą górnicy zgarbieni i kończą śniadanie. Kiedy niekiedy słychać przytłumiony stuk i szelest wywołany spadającemi kroplami. Czasem słyszeć się daje głuchy huk).

SCENA I.

Grupa górników.

Górnik *(składając nóż kieszonkowy)*. Krótkie są nasze uczty, bo też chude.

Stary górnik. Eh! człek miewał chudsze nieraz.

Drugi stary. A ja zato miałem tłuściejsze; miałem pagórek na własność, ot ten nad naszym szybem. Oddawna usiłowano chytrymi sposobami pozbawić mnie mej własności i nareszcie poprostu mi ją wydarto. Dawniej orałem pługiem ziemię tam na górze dla siebie, teraz kopię tu na dole dla innych.

Pierwszy starzec. Takie to życie — wielcy zjadają małych.

Górnik. A mali nic nie jedzą.

Drugi górnik. Ten chłopiec sobie usnął, trzeba go obudzić, tego leniucha.

Obcy robotnik. Dajcie mu pokój, zapomina przynajmniej o swej nędzy.

Górnik. Nie powinien spać! I ja nie śpię. *(Chwyta chłopca za nogę)*. No wstawaj, przynieść mi tytoniu od ludzi z placu.

Obcy. Po cóż go było budzić. I ja mógłbym ci był dać tytoniu.

Stary górnik. Nic nie szkodzi rozruszać trochę chłopca, przyzwyczai się do trudów życia; i mnie częstowano plagami; czy to ja gorszy od niego?

Obcy. Naturalnie że gorszy, bo mścicie na niewinnym chłopcu swe dolegliwości. *(Z oburzeniem)*. I to ma czoło skarżyć się na swych panów.

Wszyscy. To zupełnie co innego... Głupie porównanie!... Co za natura na wszystko nosem kręcić... Dlatego że podróżował po świecie, że mądrzejszy od nas...

Górnik. Do roboty!

Drugi górnik. Mamy czas! robimy na akord.

Górnik. Właściwie dlatego nie mamy czasu.

Drugi. Przeciwnie, pozostańmy jeszcze. Jeżeli będziemy pracować więcej niż się należy, to towarzystwo obniży nam płacę.

Trzeci. Tak, bo też ono wyznacza nam płacę.

Drugi. I oznacza też cenę żywności, którą kupujemy, i to dzięki swym magazynom.

Górnik. Jakto? To przecież dla nas dobrodziejstwo.

Drugi. Albo i nie.

Trzeci. To zależy od zapatrywania.

Stary. Ja pracuję dla towarzystwa lat trzydzieści...

Obcy. A ile masz lat?

Stary. 45; a podczas tych trzydziestu lat nie widziałem przy wypłacie na oczy dziesięciofrankówki.

Inny górnik. No tak, możnaby jedzenie nabyć i skądinąd; ale cóż z tego! pieniędzy brak i człek chcąc nie chcąc wędruje do magazynu. Tak! Kredyt to łańcuch.

Inny. I to łańcuch, który wszystkie kości krępuje. Towarzystwo kopalniane rządzi też przecie wyborami; jest panem w radzie gminnej, i za pieniądze gminy utrzymuje drogi, które jemu tylko są potrzebne.

Trzeci. Cicho! Majster idzie!

Werkmistrz. Kto da co na podarunek dla pana dyrektora?

Obcy. Poco podarunek?

Werkm. Na jego urodziny. Któż co da?

Wszyscy *(z wyjątkiem obcego)*. Wszyscy damy!

Werkm. *(do obcego)*. A ty?

Obcy. Nie!

Werkm. Nie sprzeciwiaj się, bo pożałujesz!

Wszyscy. To jakiś dziwak... Czemu nie robi tego, co wszyscy?... Czy chce robić komu na złość? Wypędzi się go z kopalni!... Martwić tak dobrego pana!

Nie mówiąc o tem, że mamy już olbrzymie kolosy spiżowe, całe armie ze stali, które same automatycznie w przeciągu kilku minut nabijają naraz kilkanaście dział i naraz lub po kolei z niesłychaną szybkością zieją z kilkunastu paszczy ogniem — niosąc zniszczenie i śmierć natychmiastową setkom ludzi... widzimy, iż maszyna znalazła zastosowanie i w innych jeszcze gałęziach „pracy" — w których niesie ona w dzisiejszem społeczeństwie również „zniszczenie i śmierć" — tysiącom, dziesiątkom tysięcy robtników, — tylko że nie gwałtowną „szybką i lekką", ale powolną „śmierć głodową".

Obecnie już i w tych zawodach, w których długo sądzono, że nic nie zdoła zastąpić „myślącej" siły roboczej wyuczonego „rękodzielnika", maszyna coraz większe zdobywa dla siebie pole, wytrąca ze zręcznych i biegłych dłoni narzędzie i spycha „rzemieślnika" do rzędu „zwykłego robotnika", — dodatku do maszyny, prostego automatu.

Sądzono dotąd, że zecer drukarski, szewc i hafciarka są na zawsze zabezpieczeni przed konkurencyą maszyny.

Tymczasem fakta pokazały nam już, jak mylnem było to zapatrywanie, jak zwodniczą ta nadzieja. Najpiękniejsze hafty, najcudowniejsze koronki wyrabia dziś maszyna o wiele szybciej i taniej, aniżeli to potrafii zrobić najlepsza robotnica ręczna. Wskutek konkurencyi maszyn straciły więc zarobek dziesiątki tysięcy hafciarek i koronkarek w całych ogromnych prowincyach Francyi, Niemiec, zwłaszcza w Saksonii i na Szląsku pruskim, na węgierskim Spiżu, a sławny niegdyś wyrób koronek brabanckich dziś upadł zupełnie, podobnie jak o „saskich haftach" z opowiadania już tylko wiemy.

Podobny los spotkał także i tkaczy ręcznych. Na górnym Szląsku (w Prusiech) i w Zachodniej Galicyi od 10 do 15 lat tkactwo ręczne upadło zupełnie, ustępując miejsca produkcyi maszynowej.

Ciekawą jest pod tym względem statystyka wykazująca upadek ręcznego tkactwa w Langenberg (w Westfalii.) W roku 1888 było tu jeszcze 261 ręcznych warsztatów tkackich, w roku 1892 zmalała liczba takowych do 194 a w roku 1894 widzimy ich tam już zaledwie tylko 139. Niezadługo, a ręczne warsztaty tkackie będzie można oglądać już tylko w muzeach starożytności. I dziś nawet w tym zapadłym kątku Westfalii przemysł tkacki byłby już dawno znikł z powierzchni ziemi, gdyby nie ta okoliczność, że zawsze jeszcze jest bardzo wielu takich, którzy zanim się zwolna głodem zamorzą — zanim zejdą z tego świata powolną śmiercią głodową, muszą jeszcze, aby to konanie przedłużyć, zamęczać się za „psią" płacę na warsztacie ręcznym.

Gwałtowny rozwój wielkiej produkcyi fabrycznej oświetla jeszcze z innej strony następujący, bardzo drastyczny fakt, podany przez nowo-jorskie pismo „The Nation", — fakt, który jest również charakterystycznym dla stopniowo postępującego obniżania się kosztów produkcyi. Gwoździe druciane stały się obecnie tak taniemi, że cieśla, który podczas roboty upuści gwóźdź na ziemię, czyni lepiej, jeżeli go wcale nie podnosi. Podniesienie bowiem gwoździa z ziemi wymaga co najmniej 10 sekund, co przy płacy 30 centimów za godzinę czyni 0·038 centima. Wartość gwoździa zaś wynosi 0·007 cent., gdyż na funt gwoździ kosztujący 1 dol. 55 cnt. wypada 200 gwoździ. Innemi słowy, nie opłaciłoby się robotnikowi schylać, — nawet wtedy, gdyby jednym zamachem zdołał podnieść 10 upadłych gwoździ!!

W przemyśle szewskim fabrykacya maszynowa dawno już rozwinęła się olbrzymio.

W Leicester w Anglii fabrykacya obuwia już od dwudziestu lat prowadzoną jest za pomocą nader skomplikowanego systemu maszyn parowych. Przemysł ten mianowicie, uzbrojony wszelkiemi wynalazkami nowożytnej techniki, wybujał tam tak szybko, że nie można było nawet na razie znaleźć dostatecznej ilości „rąk" do obsługiwania takowych. Nowy ten (wówczas) przemysł pościągał nietylko wszelkie rozporządzalne „ręce" z prowincyi do Leicester, ale nadto nawet i tacy, którzy nie mieli najmniejszego wyobrażenia o szewstwie, oddali się tej nowej gałęzi przemysłu. Nowa ta maszynerya opanowała wkrótce do tego stopnia wszelkie rynki kolonialne i przynosiła takie olbrzymie zyski, że wszelkie możliwe rodzaje wyuczonych i nieuczonych robotników stały się jej obsługiwaczami. A nowi ci nieokrzesani rekruci mieli zrazu tak słabe pojęcie o szewstwie lub wogóle o obsługiwaniu maszyny przemysłowej, że pierwsze ich wyroby były najzupełniej niezdatne i musiały iść całemi wagonami na spalenie. Zwolna co prawda wykształciły się te surowe „ręce", ale co do Leicester, to z czystem sumieniem można powiedzieć, że 90% tamtejszych „snobs" (szewców — a raczej obsługiwaczy maszyn) za żadną cenę w świecie nie zdołałoby zrobić „pracą rąk swoich" — bodaj jednego buta.

Obecnie wybuchł tam olbrzymi strejk (który ogarnął nadto Londyn, Northampton, Bristol, Leeds) około 200.000 robotników, pracujących w fabrykach obuwia. Przyczyną tego strejku jest zaprowadzenie nowych wydoskonalonych i uzupełnionych maszyn, pracujących z podwójną szybkością, które zatem wymagają obsługi... podwójnie szybkiej. Fabrykanci postawili przy pierwszych takich maszynach najzdolniejszych, najlepiej wyćwiczonych i najszybciej pracujących robotników t. zw. „Pacers" (oznaczających tempo), by następnie na podstawie w ten sposób „zmachanej" pracy, oznaczyć „wysokość" płacy od sztuki dla całej fabryki. Zwyczajne „ręce" jednak nie wychodziły na tem dobrze — raczej źle.

W tych zatem warunkach, gdzie żelazny poganiacz szybko i jeszcze szybciej popędza narzędzie, stało się dla nich „błogosławieństwo maszyny", które ich przed laty od roli odciągnęło, albo na bruku głodnych pozbierało... obecnie plagą i przekleństwem. Bronili się co prawda przeciw temu czas jakiś z energią, jednak nadaremno — teraz spór się zaognił i musi być rozstrzygniętym.

W Northampton, gdzie w obecnej dobie jeszcze najlepsza robota szewska jest „rękodziełem", pozostanie ona też niem, mimo wszelkich maszyn. Maszynowe trzewiki mianowicie bywały zawsze cięższemi i twardszemi od robionych ręcznie. Dlatego popyt na to lżejsze i zgrabniejsze obuwie jest stałym, zwłaszcza ze strony „znawców", którzy zawsze gotowi są ofiarować za lepszą robotę — lepszą zapłatę. Robotnicy w Londynie, Northampton, Stafford, Kendas wyrabiający ten gatunek obuwia są rękodzielnikami artystycznymi, którzy na razie nie potrzebują się jeszcze obawiać maszyny.

Jak długo to jeszcze potrwa, zanim i im maszyna wytrąci narzędzie z wyćwiczonej dłoni, trudno odgadnąć. Technika przemysłowa jest „umyślnym kurjerem", który pędzi, odziany w 7 milowe buty. Obecna walka w angielskim przemyśle obuwniczym jest w znacznej części walką między niewykształconym dozorcą maszyny a kapitalizmem kupieckim, który parą, elektrycznością... bodaj nawet dynamitem, jeżeli nawet tego potrzeba, chce i musi wzrastać szybko — bardzo szybko! Musi on róść szalenie, równocześnie......

T. R.

Reforma wyborcza w parlamencie.

Ze stenograficznego protokółu 360 posiedzenia izby posłów w austryackim parlamencie wyjmujemy następującą część mowy posła Eima:

Z ławy ministeryalnej słyszeliśmy, kategoryczne, ściśle wiążące oświadczenie, że reforma wyborcza jest pierwszem i najważniejszem zadaniem rządu. W jakiż sposób zatem poparło ministeryum to objawienie czynami? Najpierw wstąpiło ono na kręte drogi pozaparlamentarnych tajnych knowań. (Bardzo dobrze! u młodoczechów. Dr. Brzorad: Należy ich zamknąć! — Wesołość). Posłowie partyi koalicyjnych odbywali miesiącami pielgrzymkę na „Judenplatz" (plac żydowski), do sławnego niegdyś czarnego gabinetu, gdzie u dawnego ministra handlu, urządzono urząd handlowy dla reformy wyborczej. (Wesołość). Kiedy jednakowoż nie mogło tam przyjść do ugody handlowej, przypomniano sobie w końcu, że istnieje przecież jakaś komisya dla reformy wyborczej, ale nie przedłożono jej żadnego sformułowanego wniosku i zamieniono ją w ten sposób na teoretyczny klub dyskusyjny. Potem chwycono się zwyczajnego środka od kłopotów i wybrano, ponieważ rząd nie umiał powiedzieć ani A, ani B, subkomitet. Nie ma dość ostrego słowa, by napiętnować to nie dające się skwalifikować nadużycie, za pomocą którego cała opozycya została z tego komitetu wykluczoną. To jest coś, co nawet w politycznej walce nie jest dozwolonem, i na co sobie rozumna większość dla przyzwoitości nie pozwala. Przez to zaszkodziła większość sobie samej moralnie i złożyła wobec całego świata dowód, że się obawia jawności. W tej *Camera obscura* (ciemnicy) więcej aniżeli 120 członków izby nie jest zastąpionych a ci 120 reprezentują całe narody. Odmawiamy przeto temu subkomitetowi prawa obradowania w imieniu parlamentu. (Oklaski u młodoczechów). Złożenie go jest zamachem stanu, jest aktem najbardziej nagiej samowoli, bezwzględnem popieraniem sztucznej większości; jest to uderzenie pięścią, zadane całemu parlamentaryzmowi. (Oklaski u młodoczechów). W żadnem nowożytnem ciele reprezentacyjnem nie knebluje się mniejszości w ten sposób, jak tutaj. To pozostanie na zawsze jedną z najciemniejszych plam na zbezczeszczonem nazwisku koalicyjnej ery. Gdzie był i co uczynił rząd? Adamie, gdzie jesteś? (Ogromna wesołość). Znikł w gaiku subkomitetu. Zadowolnił on się rolą statysty, niedbałego dostawcy dat statystycznych. Wygodnym jest ten wybieg dla rządu, ale wcale nie zaszczytnym. (Żywe oklaski u młodoczechów). Trzykrotnie deklarował z wielkim naciskiem szef gabinetu reformę wyborczą, jako nie dający się przewlekać główny program rządu

---

(Werkmistrz wychodzi).

Górnik *(do obcego)*. Może i masz racyę. Ale nie ma racyi ten, co sam jeden ma racyę.

Inny. Tak, my wszyscy jesteśmy tego samego zdania i wiemy, że nie powinno się do nas biedaków chodzić po pieniądze dla bogatych. Ale on przecież rządzi naszem życiem i śmiercią.

Trzeci. I naszych rodzin.

Czwarty. On swej potęgi używa na to, aby nas zmiażdżyć, a nie, aby nam dopomódz.

Stary. Prawda, ofiary nigdy nie mają słuszności przy katastrofach.

Górnik. I żeby otrzymać zapomogę z kas brackich, naszymi pieniądzmi założonych.

Inny górnik. Lekarze są za pan brat z towarzystwem.

Inny. Na te same choroby dostają inne lekarstwa robotnicy, a inne urzędnicy.

Stary. Bo towarzystwo płaci lekarzy i lekarstwa.

Drugi stary. Opłaca także państwowych inspektorów górniczych.

Obcy. Toby nic nie znaczyło. Cóż z tego; kiedy jest inspekcya, nie opowiadacie prawdy i szkodzicie kolegom.

Górnik. Naturalnie! Inaczejby nas wyrzucili; któżby się odważył sprzeciwić. Wszyscy urzędnicy jadają u dyrektora, który jest zarazem burmistrzem, a żandarmi piją w jego biurze.

Stary *(chytrze)*. Słusznie przewidziałem że republika nam nic nie pomoże i dobrze zrobiłem, pozostając reakcyonistą. Przynajmniej nie miano mnie za głupca.

Górnik. Owszem! proboszcz płaci ci za dzwonienie.

Stary. Oto dowód, że religia się na co przyda.

Inny stary. Tak też mówi pan dyrektor.

Górnik. On przecie nie przyjmie chłopca, który nie odbył pierwej komunii.

Stary. Tak to tak... co począć z naszymi małymi, gdy urosną?

Obcy. Wszystko to możecie zmienić, jeżeli będziecie chcieli. Energia, wytrwałość dopomoże wam do zgody, do organizacyi z robotnikami innych kopalń a potem z robotnikami innych zawodów.

Wszyscy. Co to, to nie! Każdy u siebie! Każdy dla siebie!

Obcy. Niech i tak będzie! ale organizujcie się przynajmniej u siebie; niech tylko wszyscy spróbują czego zażądać, zobaczymy czy im się tego odmówi. Tchórze z was, i dlatego wasi panowie skaczą wam po głowie i zmuszają was nieraz zrobić coś takiego, czegoby się nie odważyli, gdyby z mądrymi mieli do czynienia.

Kilku. Ma racyę!

Stary. Dobrze! Jeszcze jedno stowarzyszenie zawodowe... Założono już jedno takie w roku 1848 i kasyer zemknął z pieniądzmi. Pan dyrektor śmiał się do rozpuku, dowiedziawszy się o tem.

Młody człowiek. To niedowodzi jeszcze wcale przeciw użyteczności stowarzyszeń zawod.....

(Ze straszliwym hukiem pęka góra i zasypuje sztolnię).

SCENA II.

(W podwórzu przy otworze szybu. Tłum jęczy żałośnie. Grupa kobiet. Dyrektor kopalni).

Głuche wołania. Zginęli?! Żyją jeszcze. Może całe tygodnie pozostaną jeszcze na dole, by potem z głodu umrzeć. Biedni! Nasze dzieci! Któż je pożywi. Będziemy musiały błądzić po drogach i żebrać o kawałek chleba, aby nas potem zamknęli jako włóczęgów. O my biedne!

Dyrektor *(przybiega przerażony i toruje sobie drogę wśród tłumu. Tłum kłaniając się, ustępuje mu. Zwraca się do inżyniera. Wszyscy z naprężeniem słuchają)*. Czy konie*) uratowane?

*) W kopalniach używa się jak wiadomo przy wózkach koni.

koalicyjnego. A dnia 9 marca b. r., w 16 miesięcy po pierwszej zapowiedzi (żywa wesołość u młodoczechów), odłożono reformę wyborczą „bez dźwięku i śpiewu“. Z upragnieniem oczekiwana pierwsza nowość została usuniętą z repertoaru koalicyjnej sceny, a reforma podatkowa uzyskała pierwszeństwo, dotąd zatem rząd nie wykonał swego pierwszego i najważniejszego zadania, które sam sobie był postawił.

Kiedy zasadnicze punkta rządowe zostały odrzucone miażdżącą jednomyślnością, przez skoalizowane partye, musiał prezes ministrów wyznać w komisyi swą niemoc. Ponieważ jednak rząd nie mógł sam znaleźć drogi, zachęcał komisję: Spróbuj teraz ty szczęścia! To jest tak, jak w owej bajce o siedmiu szwabach: Pójdź, Witku, pójdź ty naprzód, ty masz wysokie buty. (Wesołość u młodoczechów.) Nikt nie mógłby podać jakiekolwiek, choćby pół biedy tylko szczęśliwe rozwiązanie. Według więc wszystkich konstytucyjnych pojęć, było to przykazaniem dla tak zwanego parlamentarnego gabinetu, stanąć natychmiast przed koronę i przed parlament i wyznać: Nie dorośliśmy do sytuacyi. (Żywe oklaski u młodoczechów.) Jest to jego pierwszym i najwyższym obowiązkiem natychmiast spowodować rozstrzygnięcie tych obydwu konstytucyjnych czynników. Rząd nie zdołał uczynić zadość swym zobowiązaniom w terminie przeszłości, mimo to jednak nie zgłosił upadłości, znajduje on się w stanie bankructwa, lecz mimo to robi nowe obietnice i wystawia nowe skrypta dłużne. Mając do wyboru: otwartość i prawdę albo utrzymanie władzy politycznej — zostawił otwartość i prawdę na lewo a oświadczył się za władzą. (Oklaski młodoczechów.) Rząd każe być naszemu panu bogu dobrym człowiekiem, a prezydent ministrów powtarza zawsze swoje poważne zamiary. (Wesołość.) Te poważne zamiary! Przy pomocy takich poważnych zamiarów już nie jeden Seladon zwabił kochaną niewinność w swe sieci a potem ją zostawił. (Wesołość.) Tak więc marnieje reforma wyborcza w subkomitecie. Nie widać wcale poruszenia się naprzód; może nie chcą wcale dalszych postępów. Krwawym potem oblewają się, aby wpaść na to, jakby reformy wyborczej nie zrobić. Zdaje się, że ta metoda rozmyślnego przewlekania jest źle widzianą nawet w miarodajnem miejscu i że przyniosła ministeryum ostrą naganę. Odtąd więc palą ostrzej pod kotłem, dokąd zostały wrzucone te najrozmaitsze części reformy wyborczej. My jednak przypatrujemy się nawet i temu przyspieszonemu eksperymentowi ze sceptycyzmem. Kamień mądrości byłby już od wieków został wynalezionym, gdyby nie to, że właśnie w chwili domniemanego udania się kocioł i alchemik wylatywały w górę (bardzo dobre! u młodoczechów), a gdyby się nawet stało nieprawdopodobieństwo, to z tygla nie wyjdzie złoto, ale złoto kocie, bez połysku, bez treści i bez wartości. Jeśli się ma subkomitet na coś zgodzić, to musi się wpierw okazać, co komisya dla reformy wydestyluje, a w końcu musiałaby ta „sałamacha“ przypaść do smaku większości tej izby i to większości kwalifikowanej. Zatem nawet do pozornych rezultatów macie jeszcze bardzo daleko. Pomrukują coś o jakiejś piątej kuryi z dwoma podkuryami. Czyż sądzi ktoś naprawdę, iżby podobny bizantyjsko-japońsko-chiński (wesołość) projekt, mógł być na seryo branym?! Takie fantastyczne wnioski powiększą tylko ogólne zamięszanie. Dość już tej okrutnej komedyi z tajną fuszerką wyborczą! Wystąpcież wreszcie na dzienne światło jasności! Wszak chcecie przeprowadzić reformę wyborczą dla wszystkich ludów w Austryi, (żywe oklaski u młodoczechów), a one już tak bardzo i tak długo łakną i pragną: zatrutym pokarmem pogardzą jednomyślnie. Klasowo uświadomieni proletaryusze wołają w wzrastającem niezadowoleniu: Dajcie nam nasze prawo wyborcze! Jak długo zaś nakładacie na wydziedziczonych zapomocą podatków i służby wojskowej uciążliwe ciężary, nie możecie bądź co bądź zaprzeczać naturalnej konsekwencyi takowych: uczciwego prawa wyborczego. Uczciwem i sprawiedliwem jest tylko równe prawo wyborcze: złudne, pozorne prawo wyborcze osłabi jeno klasy średnie a wzmocni jeszcze partye przewrotu. Połowiczne ustępstwa nie są żadnemi, a nowe sztuczki nie polepszą niczego, zepsują wszystko i rozdrażnią jeszcze bardziej wielkie masy ludowe. Pamiętajcie o Mirabeau, który proroczo zawołał: Pragnąłem, by mój stan był na tyle mądrym, dziś dać to, co mu jutro niezawodnie wydartem będzie, aby sobie zjednać zasługę i sławę, zatwierdzić, czego się cały kraj wielkim głosem domaga! Słuchajcie wrzenia mas ludowych, odbijającego się o bramy tego domu! Badajcie usposobienie nowych generacyj, które zagrzane dla politycznej sprawiedliwości i równości, stają przeciwko swym własnym ojcom. Taką jest przyszłość, przyszłość bliska, a oglądnijcież się dokładnie, czy już dziś własny wasz lud, poza waszemi plecami, nie staje przeciwko wam. Cała nauka też i literatura ostrzega was jednogłośnie; potężnych prądów umysłowych nie zdołacie wstrzymać u granicy, a wszędzie zwycięska ta idea będzie tryumfować z wami albo wbrew wam (żywe oklaski u młodoczechów). Nasz cenzus jest najniesprawiedliwszym, ponieważ niezmiernie poniża mieszczanina wobec wielkiego właściciela ziemskiego, chłopa wobec tamtych obydwu.

Nie czepiajcie się zbutwiałego przywileju najwstrętniejszej arystokracyi worka pieniężnego. Plutokracya ta nie ma prawa zarzucać wykolejonym braku uczuć narodowych, patryotyzmu i lojalności. Interesa grup i klas muszą dobrowolnie ustąpić przed całością, należy sprostować nienaturalne rozłożenie sił narodowych, inaczej zostaną one na bok usuniętemi. Wszystko, co w tem państwie krzywdy doznaje, czy ono jest narodowem, czy społecznem — wszyscy upośledzeni i bezczeszczeni stają przed wami, teraz jeszcze prosząc, niedługo rozkazując: stwórzcie zapomocą politycznej sprawiedliwości ułagodzenie i spokój! Czegóż zwlekacie, dlaczego wahacie się? Chcecież czekać aż spokojna mowa batalionów robotniczych zamieni się na okrzyk wojenny a proletaryat austryacki zacznie z wami po belgijsku rozmawiać? Czyż chcecie, by wszystkie niezadowolnione ludy przyłączyły się do tej burzy i zmiotły precz ten pałac z marmuru, jak domek z kart? My tego nie chcemy, nie chcemy dla państwa, nie chcemy dla naszego ludu.

O alkoholizmie.

(Dokończenie.)

Że podrożenie piwa wpływa na wzrost konsumcyi wódki, o tem świadczy fakt, że w Bawaryi konsumcya tej ostatniej wzrosła z 127.558 hektol. w latach 1887/8 na 157.611 hektol., w latach 1890/91 i to z powodu podwyższenia podatku na piwo. Prawda, że przyczyniła się do tego i wzrastająca proletaryzacya ludności. Widzimy to zjawisko w Austryi, a szczególnie w Galicyi, gdzie wysokie podatki od artykułów żywności, system propinacyjny i nędza ludności połączona z brakiem oświaty, popycha ludność wiejską i miejską do wódki. Według najnowszych obliczeń było w Galicyi w listopadzie 1894 roku 469 gorzelni, w których wywarzono 6,313.007 stopni alkoholu, a 131 browarów, w których wyważono 39.308 hektol. piwa. Galicya produkuje najwięcej wódki w Austryi bo $^1/_3$ część ogólnej ilości tego napoju, wyrabianego w naszem państwie! W niektórych krajach zaprowadzone są wysokie podatki od spirytusu, przynoszące rządowi znaczne dochody i to kosztem najuboższej ludności (ta bowiem pije najwięcej wódki); a rzecznicy dzisiejszego porządku usprawiedliwiają postępowanie to szczeremi chęciami wyrugowania w ten sposób opilstwa. Sposób ten szczególnie praktykowany w Austryi jest prawdziwie austryackim... Ani bagnety, ani więzienia nie zniosą tak tego jak i wszystkich innych nałogów i przesądów zakorzenionych w ludzie a wywołanych przyczynami historycznemi i ekonomicznemi. Gdyby tak było, toby w Rosyi, gdzie podatek na spirytus jest największy i ludność najuboższa, konsumcya wódki znikła zupełnie; wiemy zaś, że rzecz się ma całkiem przeciwnie.

Ustawodawstwo austryackie stanowi co do pijaństwa następujące przepisy:

§. 236 ustawy karnej powiada: „Aczkolwiek czynności, które w innym wypadku są zbrodnią, nie można poczytać za zbrodnię, jeżeli dokonane zostały w stanie pijaństwa, to jednak w wypadku tym karane będzie pijaństwo jako przekroczenie“.

§. 523... Karą jest areszt od 1 do 3 miesięcy. Jeżeli pijak wie z doświadczenia, że w stanie pijanym doznaje podobnych wstrząśnień umysłu, w takim razie kara aresztu będzie obostrzoną, w gorszych wypadkach następuje kara ścisłego aresztu do 6 miesięcy.

§. 524. „Nałogowe pijaństwo u rzemieślników i wyrobników, pracujących po dachach i rusztowaniach lub mających do czynienia z łatwo zapalnemi przedmiotami, jakoteż u tej klasy sług, którzy przez swe niedbalstwo, łatwo wznieciłby mogli pożar, karanem będzie jako przestępstwo aresztem od 1 do 8 dni, w razie powtórzenia do miesiąca, a według okoliczności i surowiej.

Co się tyczy karania za nałogowe pijaństwo, to wprawdzie władza, jeżeli wypadek jaki jako przedmiot publicznej rozmowy dojdzie do jej uszu, z urzędu wymierzy karę, w przeciwnym jednak wypadku kara nastąpi tylko wtedy, gdy majster lub chlebodawca użali się przed władzą.

Osobno zaś dla Galicyi i Bukowiny istnieje ustawa z 19 lipca 1877, która karze ludzi, znajdujących się w stanie rażącego otoczenie pijaństwa, jak również tych, którzy się do tego przyczyniają, aresztem do 1 miesiąca (§. 1) i usuwa możliwe sposoby omijania tego przepisu (§. 3 i 5). Dalsze paragrafy grożą karami tak pijakowi jak i szynkarzowi w razie upornego sprzeciwiania się tym przepisom.

Niedawno w parlamencie naszym omawiano projekty obostrzenia tych przepisów.

Więcej jednakże, niż ustawy, „strzeże porządku“ przed nieszczęśliwymi pijakami policya, a jak gorliwie i „energicznie“ to czyni, o tem świadczą owe częste sceny między policyantami a pijakami, — sceny, w których słabszy ulega... Gdyby jednak nasi „ustawodawcy“ i ojcowie ludów austryackich rzeczywiście choćby w ten sposób, t. j. za pomocą ustaw i „energii“ władz chcieli odzwyczaić ludność od wódki, toby w pierwszym rzędzie musieli zwrócić się do owych właścicieli olbrzymich gorzelń, do owych książąt, hrabiów i baronów; do księcia Turn i Taxis, który posiada 3 wielkie gorzelnie, do księcia Fürstenberga, który ich ma 10, do arcybiskupa ołomunieckiego, który posiada ich „tylko“ ośm, no i nareszcie do... prezydenta koalicyjnego ministerstwa, księcia Windischgrätza, który jest skromniejszy i ma tylko dwie gorzelnie!

Powiedzmy z humorystą niemieckim, który opowiadając o tem, kończy wierszem:

Czyż się na wódkę, o mej Boże
Tak bardzo gniewać godzi,
Na wódkę, która z tak szlachetnej
Tak „czystej“ krwi pochodzi?

W stanie Maine, należącym do Stanów Zjedn. Ameryki półn. zakazany jest już od r. 1851 wszelki handel trunkami alkoholicznemi, przepis ten jednak przyjęty i w innych stanach, skutku nie wywiera.

Nie osiągną też celu różne stowarzyszenia wstrzemięźliwości, jak n. n. angielska „armia zbawienia“. W dzisiejszem społeczeństwie możnaby częściowo zapobiedz złemu przez zakładanie schronisk dla pijaków, w którychby podobnie jak obłąkani, pozostawali pod nadzorem lekarzy i ludzi fachowych, przystosowujących się do życia pijaka. Masowe jednak wytępienie pijaństwa możliwem jest tylko przez polepszenie bytu klas pracujących.

Fryderyk Engels, jeden z twórców naukowego socyalizmu, powiada w dziele swojem o „Położeniu klas pracujących w Anglii“: „Wszelkie możliwe pokusy łączą się, by robotnika doprowadzić do pijaństwa. Wódka jest mu prawie jedynem źródłem pociechy i wszystko łączy się, by go zbliżyć do niej. Robotnik przychodzi zmęczony ze swej roboty do domu; mieszkanie niemożliwe, wilgotne, ponure, brudne; on potrzebuje rozrywki, musi mieć coś, coby dodało pracy jego uroku, coby mu uprzyjemniało przynajmniej nadzieję, że nazajutrz będzie mu lepiej. Ciało jego osłabione z powodu złego powietrza i złych pokarmów, szuka gwałtem zewnętrznego bodźca, potrzeba towarzystwa może być zaspokojoną tylko w szynku, nie ma innego miejsca, gdzieby się mógł zejść ze swymi przyjaciółmi; czy przy tem wszystkiem może robotnik usunąć pokusy trunku? Przeciwnie, moralna i fizyczna konieczność zmusza do picia wódki większą część robotników. Pijaństwo przestało tu być występkiem, za który spada odpowiedzialność na przestępcę, staje się ono koniecznym, nieubłaganym skutkiem pewnych warunków, działających na przedmiot, który wobec tych przynajmniej warunków traci swą wolę. Na tych spada odpowiedzialność, którzy unizyli robotnika do rzędu przedmiotu“.

Ustrój kapitalistyczny odpowiedzialny jest za nędzę, którą dał w udziale ludowi pracującemu; obowiązkiem tedy każdego robotnika, wytężyć wszystkie swe siły, aby usunąć ten system.

Socyalizm, który usunie nędzę, który zaspokoi głód i wszelkie potrzeby ciała i ducha i stworzy system, którego wszelkie siły skoncentrowane będą w jedynem dążeniu, w dążeniu do szczęścia ludzkiego, socyalizm usunie także pijaństwo, wypleni jeden z owych chwastów, zasianych przez system kapitalistyczny.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwowscy pomocnicy handlowi odbyli w niedzielę 31 marca o godz. 7 wieczór publiczne zgromadzenie w ratuszu. Tow. Besen referował o znaczeniu stowarzyszeń zawodowych, a tow. Nacher o kasach chorych (z powodu zbliżających się wyborów).

Biała. Towarzysze bialscy zwołali poufne zebranie na Leszczynach dnia 21 Marca 1895, w sali pana Karola Singera. Sala była przepełniona, gdy nagle zjawił się komisarz z żandarmami i kontrolował, czy zgromadzenie jest legalnie zwołane. Znalazłszy wszystko w porządku prosił towarzyszy, aby o zgromadzeniach zawiadamiali Starostwo Bialskie. Niektórzy ze zgromadzonych byli przestraszeni zjawieniem się komisarza i żandarmów. — Wszystko jednak odbyło się w najlepszym porządku! — Ludzie, którzy o tem donieśli do Starostwa myśleli sobie że komisarz i żandarmi rozpędzą zgromadzonych a może nawet kilku ludzi zastrzelą... ale my mamy prawo na podstawie ustaw państwowych się zgromadzać i nie lękamy się tego, na co nam prawo pozwala.

Przewodniczył tow. Władysław Petuch, sekretarzował tow. Michał Pisch, referował tow. Franciszek Sojka, który dowiódł w swej mowie, że tylko przez oświatę możemy dojść do jednośc, a przez jedność do wolności. Krytykował dzisiejsze nieporządki, dowiódł że może być lepiej jak obecnie, w końcu wezwał zgromadzonych aby się wszyscy zjednoczyli jak jeden mąż pod jeden sztandar. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący zgromadzenie, poczem odśpiewano z wielkim zapałem Czerwony Sztandar. Zgromadzeni rozeszli się spokojnie do domu.

Biała. W poniedziałek wieczorem o $^1/_2$ do 8-mej, dnia 1 kwietnia, odbyło się miesięczne zgromadzenie

„Siły“, na którem tow. Reger wygłosił odczyt: „O dobrych i złych stronach zastosowywania maszyn do produkcyi przemysłowej.“ Bardzo liczne zgromadzenie zakończono po godzinie 9-tej okrzykiem na cześć „organizacyi robotniczej“, poczem odśpiewano „Czerwony sztandar“.

Kraków. Ostatniego marca br. odbył się pierwszy wieczorek w nowym wspólnym lokalu stowarzyszeń zawodowych robotników piekarskich, stolarskich i budowlanych, staraniem stow. rob. stolarskich.

Lokal tych stowarzyszeń wygodny i obszerny znajduje się przy Małym Rynku l. 4 II piętro.

I. Walne Zgromadzenie stow. rob. ceglarskich dla Galicyi i Szląska odbędzie się w niedzielę dnia 7 kwietnia 1895 o godzinie 10-tej rano w lokalu p. Immerglücka, ul. Zwierzyniecka l. 34. Porządek dzienny: 1. Zagajenie; 2. Wybór przewodniczącego; 3. Wybór Zarządu; 4. Wybór sądu polubownego; 5. Odczytanie statutów; 6. Odczyt; 7. Wnioski i zapytania.

Towarzysze! Robotnicy i robotnice pracujący po cegielniach stawcie się licznie!

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. U szewskiego majstra Gwoździa na Grzegórzkach robotnik jest niewolnikiem. Pan majster bawi się w trafikanta i sprzedaje robotnikom papierosy, aby, jak powiada, robotnik ani chłopiec nie tracili czasu, chodząc po nie. 30 marca popołudniu dał Gwóźdź robotnikowi Józefowi Wiechciowi kończyć pilną robotę. Wiecheć odpowiedział że musi pójść co zjeść, bo jeszcze nic w ustach nie miał. Wtedy Gwóźdź usiłował mu się formalnie narzucić z swoim towarem, i chciał mu koniecznie coś do jedzenia sprzedać... Zresztą „warstat“ Gwoździa, gdzie pracuje czasem i 10 ludzi ma 3 metry długości a $2^{1}/_{2}$ szerokości. Można sobie przedstawić, jak to wpływa na pracujących tam proletaryuszy.

Kraków. (Dola sług). Zofia Kowalska służąca u niejakiej Serafińskiej, kabalarki przy ul. Sławkowskiej l. 28 została przez swoją „panią“ za nic nie znaczącą drobnostkę obitą, poczem przestraszona uciekła. Gdy powróciła, zaprowadziła ją Serafińska na policyę, gdzie Kowalskiej dano 6 dni aresztu! Kowalskiej płaca miesięczna wynosiła 1 (jednego) guldena, ale i tego nie otrzymała od Serafińskiej.

Baczność! Blacharze! U majstra blacharskiego Kosydarskiego zawiesiło pracę kilku towarzyszy. — Niech nikt zatem nie przyjmuje tam roboty!!

Z arcyksiążęcych hut w Ustroniu dochodzą nas znowu liczne skargi. Robotnikowi ojcu 6 dzieci odciągają szychtmajstry po 20 ct. za palenie fajki. Jak dotychczas to nie dbają tam zupełnie o wentylacyę, co naraża robotników na ciężkie choroby, bo płynna „szlaka“ wychodząca z pieców zawiera strasznie duszące gazy i pary. Za należenie do stowarzyszenia robotników metalurgicznych wyrzucają poszczególnych robotników z pracy na głód i nędzę wraz z ich rodzinami.

Nawet najpokorniejsi zaczynają na tę gospodarkę sarkać i zwolna przygotowuje się w tych ogromnych zakładach wybuch niezadowolenia. Niechaj więc dyrekcya zawczasu ukróci nadużycia „półpanków“ i zapobiegnie strejkom, bo inaczej sama sobie skutki przypisze...

KRONIKA.

Tow. Jeż z Nowego Sącza uprasza nas o sprostowanie, że notatka w N-rze 11 naszego pisma, podana o doktorze Kozubskim, nie odpowiada prawdzie. Ponieważ tow. Jeż jest jedynie kompetentnym tutaj, bo przecież tu o jego zdrowie chodziło, więc umieszczamy tę wzmiankę.

Ze Szczawnicy donoszą nam o gwałcie publicznym, jakiego się dopuścił poczmistrz na biednym żydku, który stojąc przed kratkami miał nie zdjąć kapelusza. Poczmistrz miał żydka najpierw spoliczkować, poczem zamknąwszy drzwi zbił go przy pomocy żony tak okropnie, że żyd został ciężko poranionym! Później chciano uspokoić poranionego biedaka zapomocą 100 złr..., ale sprawa już oparła się o sąd.

A zatem u nas na poczcie należy zachowywać się, jak gdybyśmy co chwilę obawiali się bitwy, bo dotychczas pan poczmistrz chodzi sobie bezkarny. Żądamy od c. k. dyrekcyi poczt wejrzenia w tę sprawę, i jeżeli fakt podany jest prawdziwy, natychmiastowego usunięcia poczmistrza z Szczawnicy.

Do całej kolekcyi procesów w §. 23 przybył jeszcze jeden. — Tow. Łojasiewicza i Malkowskiego skazał sąd na 15 złr. lub 3 dni aresztu.

Jeszcze kilka słów o białych murzynach i o sztuczkach inspektora akcyzy miej. Staszczyka. W roku 1894 było strażników wydalonych i takich, którzy wskutek nieludzkiego obchodzenia byli zmuszeni ustąpić, około 315.

W r. 1895 od 1 stycznia do 26 marca 55-ciu. Wszyscy bywają wydalani bez najmniejszego wypowiedzenia i tem samem rzuceni na pastwę nędzy i głodu. Po 10 do 15 mundurów wolnych leży w urzędzie i braki te uskuteczniać muszą pozostali. Widocznie za dużo już było tego samorządu Staszczyka i zbyt często mówił „zdejmuj mundur“, kiedy sam prezydent zażądał szczegółowego sprawozdania za co i kiedy który ze straży został wydalony.

„Gwiazdka Cieszyńska“ przybiera pisząc o socyalistach, ton idyoty, który nie mogąc zwalczyć argumentów przez agitatorów naszych publicznie wypowiadanych, czepia się najgłupszych wymysłów, jak pijany chwiejnego płotu. Takie same sprawozdanie pełne idyotycznych dowcipów umieściła ze zgromadzenia w Cieszynie z dnia 16 marca. „Gwiazdka“ czepia się tow. dra Ingwera w niepoczytalny sposób, na który najlepszą odpowiedzią byłby kubeł zimnej wody na głowę jej sprawozdawcy wylany. — Czy „Gwiazdka“ sądzi, że jest bodaj jeden uświadomiony robotnik lub wieśniak na Szląsku, który jej za takie idyotyzmy nie wyśmieje?...

Kronika literacka i artystyczna.

W kwestyi rolnej. (*sh*). „Хлопска посілість в Галичині і новочасні суспільно-реформаторскі змаганя. Написав Вячеслав Будзиновский“. („*Chłopska posiadłość w Galicyi i nowoczesne społeczno-reformatorskie dążności. Napisał Wacław Budzynowski*“. *Lwów 1895*).

Pod powyższym tytułem ukazała się ruska broszura tow. Budzynowskiego, stanowiąca przedruk szeregu artykułów z ruskiego radykalnego *Naroda*. Autor, który swe poglądy na galicyjskie stosunki rolne wyłożył już dawniej w swej broszurze p. t. „Аграрні відносини Галичини“ („Agrarne stosunki Galicyi“), stara się tu podać projekt programu agitacyi socyalistycznej między chłopami.

Przedstawia on przedewszystkiem dzisiejsze smutne położenie naszych chłopów. Oszukano ich przy uwłaszczeniu, zagarnięto im nieprawnie lasy i pastwiska, grunta chłopskie zostały niesprawiedliwie opodatkowane, a do tego musieli chłopi za te resztki, jakie im się dostały, zapłacić rządowi indemnizacyą. — Ruina drobnej własności była wobec tego nieuchronną. Hipoteczne obdłużenie własności chłopskiej w r. 1868 wynosiło 465.513 złr., a w r. 1888 już 43,523.542 złr. Publicznych licytacyj było od r. 1875 do 1884 przeciętnie na rok 2395 za sumę 761.016 złr. 70 ct. Popadanie w lichwę jest naturalnym skutkiem tak ciężkiego położenia włościan. „Cała klasa galicyjskich drobnych właścicieli gruntowych jest jedną wielką klasą najmitów, która zmuszoną jest zarabiać na pańskich latifundiach. Zarabiać na siebie, na podatki i na procenta lichwiarskie! Jej stosunek do pana jest taki sam, jak stosunek miejskiego proletaryusza do miejskich kapitalistów z tą różnicą, że położenie materyalne miejskiego proletaryatu jest bezsprzecznie lepsze od położenia chłopów-właścicieli. Pryncypialni przeciwnicy proletaryzacyi w Galicyi kruszą kopie w obronie chałupników! Tych chałupników, co stanowią prawie połowę naszej drobnej posiadłości i którzy muszą pracować w najmach na to, by zapłacić państwu domowo-klasowy podatek, ten czynsz za prawo mieszkania w swoim własnym chlewie!“

Następnie kreśli autor warunki pracy i płacy na wsi i nędzny, niehygieniczny sposób życia chłopów, którego skutkiem jest „fizyczna degeneracya tychże, objawiająca się w niezwyczajnie wielkiej śmiertelności dzieci, w ogromnym procencie niezdatnych do wojskowej służby, bardzo słabej odporności na zakaźne choroby, moralnem i umysłowem stępieniu, i małej wytrzymałości w pracy. „Galicyjski chłop je za połowę a pracuje za ćwierć człowieka“ — powiedział pewien wielki człowiek do małych interesów — i grubo się w tem pomylił. Chłop nasz robi za ćwierć, ale je chyba za pół ćwierci człowieka, oczywiście, jeśli weźmiemy pod uwagę nie ilość spożytej strawy, ale jej jakość... Warunki życia stają się dlań co dnia przykrzejsze... Mała chłopska własność zeszła już w Galicyi na agronomiczny absurd. Głupota ekonomiczna „obszarników“ ratowała dotychczas chłopa. Teraz już i panowie stają się mądrzejszemi (dla siebie). Następcy zbankrutowanych pra-panów, t. j. szlachty polskiej zaczynają produkować w nowoczesny sposób. Wprowadzają oni najnowsze urządzenia techniczne. Gospodarka w dobrach arcyksięcia Albrechta — a jest to obszar 80.000 morgów — wygląda wprost na nowoczesną fabrykę. Parowy pług orze jego ziemię! Drudzy panowie idą za jego przykładem. Parowa maszyna wypiera z rolnictwa ręczną robotę chłopa. Tu następuje krytyka różnych projektów reform agrarnych, jakiemi grożą różne stronnictwa, a nawet rząd austryacki, zapomocą trafnego skreślenia ekonomicznych i agronomicznych stosunków galicyjskiej drobnej własności.

Wreszcie podaje autor swój program, z którego przytaczamy tu najważniejsze punkty. Upaństwowienie handlu produktami rolnymi. Wydzierżawienie chłopom gruntów państwowych i zaprowadzenie postępowej gospodarki na nich przez państwo. Upaństwowienie ziemi w miarę proletaryzacyi.

Upaństwowienie kredytu. Reszta ważniejszych żądań zawarta jest w programie minimalnym socyalnej demokracyi dlatego ich nie przytaczamy. Autor motywując obszernie swój program, krytykuje ostro poglądy Vollmara, Bebla i Engelsa na kwestyą rolną objawione przez nich w głośnym sporze po kongresie frankfurckim z powodu sprawy agitacyi na wsi, stojąc jednak ściśle na stanowisku marksizmu. Twierdzi on, że jeśli socyalna demokracya rzuci między lud wiejski hasło upaństwowienia gruntów pańskich na korzyść bezrolnych i małorolnych włościan, jakoteż hasło „lasów i pastwisk“ — to żadna w świecie siła nie ochroni go od socyalizmu, choćby tenże wyglądał tysiąc razy straszniej od antychrysta“.

Żądanie upaństwowienia kredytu motywuje tow. Budzynowski wywodami Engelsa zawartymi w jego rozprawie „Der Bauernkrieg“ („Wojna chłopska“). Możemy tu dodać, że i Marks sam, podając w „Manifeście komunistycznym“ projekt minimalnego programu, stawia wyraźnie w tym ostatnim następujące (5) żądanie: „Centralizacya kredytu w rękach państwa przez bank narodowy z kapitałem państwowym i wyłącznym monopolem“.

Budzynowski twierdzi, że ruch chłopów dla uzyskania kredytu państwowego, ma równie wielką doniosłość dla przeobrażenia stosunków ekonomicznych i zniesienia własności prywatnej, jak i dzisiejszy ruch robotniczy.

Koniec niniejszej pracy, traktujący o polityce ruskich urzędników, o lasach i pastwiskach i o wyborach został skonfiskowany.

Cała broszura napisana jest żywo i z gruntowną znajomością naszych stosunków agrarnych i teoryi naukowego socyalizmu. Stanowi ona cenny nabytek dla literatury socyalistycznej i ważny przyczynek do wyświetlenia kwestyi rolnej.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pan E. Kamiński: Proszę się do nas zgłosić w godzinach redakcyjnych.

Korespondent z fabryki cygar. Prosimy o osobiste zgłoszenie się do naszej redakcyi.

Tow. Bazyli N... Prosimy o zapoznanie się z nami, współpracownictwo pożądane.

„Proletaryusz“ N. Sącz. Wiersza nie umieścimy, bo „Pochodnia“ jest zwyczajnem oszustwem, które skończy się wtedy, kiedy panowie nie dadzą już ani grosza. Szkoda papieru, łajdakom robić reklamę.

Druk W. Korneckiego w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Jan Scholz.